

Sierpowski Stanisław, prof. dr hab.

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza (Poznań), Instytut Historii
Adam Mickiewicz University, Poznań, Poland (stansierp@op.pl)

DZIAŁALNOŚĆ MISJI MIĘDZYSOJUSZNICZEJ W POLSCE W 1919 ROKU



1. Zadania Misji i jej członkowie

Spory wokół granic państw nowotworzonych lub wydatnie powiększanych cechowała duża determinacja każdej ze stron. Liderzy kształtującego się systemu wersalskiego zadania łatwego nie mieli. Uwikłani w przeróżne i sprzeczne najczęściej interesy, z konieczności lub zwykłego oportunistycznego odsuwali nierzadko zawile i skonfliktowane decyzje metodą powoływania komisji. Miały one też przekonać zainteresowane strony oraz pokazać światu, że konferencja pokojowa w Paryżu dokłada starań dla poznania istoty zagadnienia i dąży do spacyfikowania wrogich nastrojów. Taka też była geneza wysłania do Polski Misji Międzysojuszniczej, co Najwyższa Rada Wojenna zasadniczo zadecydowała już 22 stycznia 1919 r. Przedstawiciele 4 mocarstw (Japonia, zrezygnowała z udziału w jej pracach) podejmując taką decyzję już u progu obrad konferencji uwypuklili europejski wymiar trwających na ziemiach polskich konfliktów zbrojnych i politycznych.

Jakkolwiek zadania Misji zostały zakresłone szeroko (zbadanie ogólnej sytuacji w Polsce) to jednak można je sprowadzić do trzech szczególnie skonfliktowanych obszarów: 1) ukraińsko-rosyjsko-bolszewickiego; 2) polsko-czeskiego sporu o Cieszyn oraz 3) kompleksu niemiecko-polsko-rosyjskiego, w tym m.in. powstania wielkopolskiego.

Przewodniczącym Misji, skompletowanej w ostatnich dniach stycznia 1919 r. został polityk francuski Joseph Noulens, który kilka tygodni wcześniej przestał być ambasadorem w Piotrogradzie. Każde z mocarstw delegowało do składu Misji dwie osoby – dyplomatę i wojskowego, którym towarzyszyło po kilka lub kilkanaście osób

personelu pomocniczego – sekretarzy, adiutantów, szoferów itd.¹ Specjalny pociąg wyruszył z Paryża 9 lutego. Omijając terytorium Niemiec przystawał w Wiedniu, Pradze (gdzie liderów Misji przyjął prezydent Masaryk) i Krakowie; do Warszawy dotarł 12 lutego wieczorem.

Wystawnemu powitaniu przez premiera Paderewskiego w towarzystwie małżonki, Naczelnika Piłsudskiego i władz lokalnych towarzyszyły tłumy mieszkańców z zapalem oklaskujące gości podążających „samojazdami” do Bristolu. Entuzjazm ludzi tkwiących w szpalerach wynikał z rozbudzonych, a przesadnych nadziejach wiązanych z przyjazdem Misji Międzyzalianckiej, po której spodziewano się, że wszystkie kłopoty załatwi zgodnie z polskimi oczekiwaniami².

W niedzielę 16 lutego odbył się w warszawskim ratuszu raut na cześć posłów inaugurujących właśnie prace sejmowe oraz członków Misji Międzyzalianckiej. Zgromadziło się około 1700 osób; członkowie i personel Misji byli bardzo honorowani przez polskich mówców: prezesa rady miejskiej Ignacego Balińskiego jako gospodarza, prezydenta miasta inż. Drzewieckiego. Odpowiadał im amb. Noulens oraz marszałek Trąpczyński. (Orkiestra zagrała hymn Polski oraz państw koalicji). Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w Teatrze Wielkim, na które przybyli Paderewski i Piłsudski. Widowisko na cześć ententy i sejmu poprzedziły fragmenty Straszego Dworu oraz Starej Baśni. Także w tej gali, o czym informowała szczegółowo prasa, członkowie Misji byli honorowani: wraz ze swoją świtą zajęli lewą łożę pierwszego piętra; szczególnie zebrani wiwatowali na cześć Noulensa; ponownie zagrano wszystkie hymny i wniesiono ich sztandary.

¹ PAT podał 13 lutego 1919 r., że przewodniczącemu Misji towarzyszyła żona oraz „p. Józef Noulens, sekretarz osobisty ambasadora p. de Pradee”; w składzie delegacji włoskiej odnotowano dwóch Romei-Longhena: generała i porucznika; ten ostatni wątek zob. obszerniej S. Sierpowski, *Pierwsi oficjalni przedstawiciele Włoch w odradzającej się Polsce*, [w]: W kręgu zagadnień europejskich. Pod redakcją J. Knopka, D. Magierka i M. Polaka. Koszalin 2009, ss. 131-144

² B. Woszczyński (*Francuska misja wojskowa w Polsce w 1919 r.*, w: *W kręgu polityki, dyplomacji i historii XX wieku*, Łódź 2000, s. 127) podaje, że Rada Najwyższa 21 stycznia 1919 r. zdecydowała wysłanie do Wielkopolski „Koalicyjną Misję Wojskową, kierowaną przez gen. Josepha Noulensa, którego zastępcą został gen. Henri Niessel”. Nie było takiej Misji. Noulens nie był generałem, a w ogóle nie wyobrażalna jest Misja Koalicyjna z dwoma Francuzami na czele! Nie można jej było powitać w gmachu Ratusza Warszawskiego 16 stycznia 1919 r. (bo jeszcze nie istniała) i nie mógł w niej uczestniczyć ambasador Francji, bo Eugène Pralon zjawił się w Warszawie w końcu marca, o czym napisał B. Woszczyński stroną wyżej. Listy uwierzytelniające wręczył Naczelnikowi Państwa 2 kwietnia – W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego*, Wrocław etc. 1994, t. II, s. 82. Nieścisłości oraz błędy zostały przejęte z tekstu J. Danielewicz, będącego częścią syntezy „Polska – Francja – dziesięć wieków związków politycznych, kulturalnych i gospodarczych”. Red. A. Tomczak, Warszawa 1983, s. 347 i n.

Elementem pozyskiwania sympatii członków Misji był też obiad wydany w Belwederze 18 lutego. W obecności 32 osób Piłsudski wznosił toast na cześć państw sprzymierzonych, wielkich i szlachetnych narodów, które wypisały słowa Wolność, Prawo i Sprawiedliwość na swoich zwycięskich sztandarach. Następnego dnia raut wydał premier Paderewski w Pałacu Namiestnikowskim, w którym członkowie Misji byli dowartościowywani przez członków rządu, posłów oraz elity państwa i miasta z Piłsudskim, arcybiskupem Kakowskim, wizytatorem apostolskim Achillesem Rattim na czele³.

Podniosła atmosfera oraz entuzjazm ulicy dla alianckich mundurów towarzyszył Misji przez cały czas jej pobytu w Warszawie, Lwowie, Cieszynie czy Poznaniu. Jej oficjalny charakter eksponowały gazety. Podkreślano, że Misja jest ważnym organem konferencji pokojowej, której opinie mogą przesądzić o kształcie terytorialnym odradzającego się państwa. Skoro bowiem zwycięskie mocarstwa zdecydowały się wysłać do Polski specjalną, tak liczną i tak widoczną – także w życiu publicznym – misję ze znanym politykiem francuskim na czele, to już sam fakt jej warszawskiej siedziby sugerował specjalne traktowanie oczekiwań i postulatów gospodarzy. Ochoczo przypisywano jej propolskie nastawienie jako naturalnej konsekwencji udziału Polski w zwycięskiej koalicji i uczestnika konferencji pokojowej, w której nie było ani Rosji i Ukrainy, ani pokonanych Niemiec. Pisano i mówiono, że nawet w sporach z państwami z obozu zwycięzców – np. Czechami, racje rządu polskiego były życzliwie przyjmowane. Liczni Polacy sądzili, że Misja zjawiała się po to, by wesprzeć budowę wielkiej, silnej Polski. Mniemaniu temu uległ nawet kardynał prymas Aleksander Kakowski, który w marcu 1919 r. skierował do przewodniczącego Misji depezę w sprawie praw polskich do Gdańska, traktowanego jako „niezbędny warunek egzystencji i normalnego rozwoju niepodległej Polski”⁴.

³ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*. Warszawa 1937, t. V, s. 57-58; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, t. II, s. 68. Z wyszukaną wystawnością nieraz przesadzano. Gen. Carton de Wiart odnotował przyjazd do Lwowa i przyjęcie członków misji „wystawnym bankietem” kiedy w mieście brakowało żywności, a ludzie byli wygłodniali i nieszczęśliwi. „Wspomniany bankiet wszystkich nas głęboko oburzył”- zob. A. Carton de Wiart, *Happy Odyssey. The Memoirs of Lieutenant-General Sir...*, London 1950, s. 76 i n.; z tłumaczenia francuskiego pt. *Mémoires de la Reine Victoria à Mao Tse-toung*. Paris 1985, redakcja paryskich „Zeszytów Historycznych” przedrukowała kilka rozdziałów dotyczących spraw polskich zob. A. Carton de Wiart, *Wspomnienia*, „Zeszyty Historyczne” 1988, t. 86, s. 30-63.

⁴ „Dziennik Poznański” 18.03.1919, s. 1; A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości. Pamiętniki*, Kraków 2000

Rzeczywistość była oczywiście inna. Misja została wyposażona w skromne kompetencje, miała przede wszystkim informować o sytuacji i potrzebach odradzającego się państwa, pilnie bacząc na groźby dla pokoju czyhające w regionie i Europie, spowodowane polskimi aspiracjami terytorialnymi. Szczególnie newralgicznym obszarem obserwacji było pogranicze wschodnie, z dominującymi obawami niesionymi przez bolszewizm. Konfliktowy rozwój relacji z Litwą, Rosją i Ukrainą mógł stanowić pożywkę dla destrukcyjnych programów formułowanych przez bolszewików, znajdujących nadto licznych sympatyków wśród Niemców⁵. Swoisty kompleks bolszewicki widoczny był także w doborze członków Misji, z których kilku z przewodniczącym na czele miało za sobą dłuższe kontakty z Rosją – tak dyplomatyczne, jak i wojskowe.

Najbliższym współpracownikiem amb. Noulensa, także w Piotrogradzie, był gen. Henri A. Niessel, który przez kilka miesięcy 1918 r. kierował tam francuską misją wojskową. W tej samej roli Rosję poznał gen. Giovanni Romei Longhena, w latach 1916–1918 szef misji włoskiej oraz towarzyszący mu major Giuseppe Stabile. Stosunkowo wiele o Polsce wiedział kpt. Leopoldo Venturi, który ożeniony z Polką znał dobrze język polski. Z delegacji amerykańskiej ekspertem w dosłownym tego słowa znaczeniu był Robert Howard Lord, autor tezy doktorskiej związanej z drugim rozbiorem Polski oraz członek grupy *The Inquiry* przygotowującej amerykański projekt ładu powojennego. W Misji amb. Noulensa interesował się najbardziej sprawami polsko-czeskimi. Współ z sir Esme Howardem – najbardziej utytułowanym i doświadczonym brytyjskim członkiem Misji – podjął próbę sformułowania anglosaskiego stanowiska w „sprawie polskiej”. Osnową ich kilkakrotnych spotkań w pierwszej dekadzie lutego 1919 r. była akceptacja pomysłu „polskiego korytarza”, przez który miała przechodzić linia kolejowa łącząca Niemcy z Prusami Wschodnimi, oddanie Gdańska Polsce i zorganizowanie plebiscytu w Olsztynie. W uzasadnieniu swych racji brali oni pod uwagę głównie względy ekonomiczne. Projekt ten miał jednak w Foreign Office więcej przeciwników niż zwolenników. Dlatego minister Balfour

⁵ Por. m.in. A. Koseski, *Geneza wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku*, w: *Wojna polsko-bolszewicka 1920 roku na Mazowszu*. Pod red. A. Koseskiego i J. Szczepańskiego. Pułtusk 1996, s. 13 i n.; A. Czubiński, *Rewolucje w dziejach Niemiec XIX i XX wieku*, w: *Tenże, Studia ostatnie*. Poznań 2008, s.55 i n.

przebywającego w Polsce Howarda przestrzegał, aby nie robił żadnych nadziei na poparcie przez Londyn polskich oczekiwań w stosunku do Gdańska. Wedle podobnego schematu przebiegały rozmowy Howarda z Piłsudskim w sprawie federacji polsko-litewskiej, do której brytyjski dyplomata i formalny doradca Foreign Office do spraw polskich był życzliwie usposobiony, inaczej niż centrala⁶.

Przytoczone przykłady pokazują, że członkowie Misji byli często traktowani przez właściwe rządy jako specjaliści informatorzy i szczególnie pośrednicy do kontaktów z przedstawicielami władz polskich – cywilnych i wojskowych⁷.

W składzie Misji grupę najliczniejszą, najbardziej widoczną i aktywną stanowili Francuzi. Jej przewodniczącego, a jednocześnie lidera grupy francuskiej w sposób szczególny wykorzystał Naczelnik Państwa, prosząc o złożenie podziękowania premierowi Clemenceau za depeszę gratulacyjną z 27 lutego odnoszącą się do długo oczekiwanego uznania formalnego Polski przez Włochy – ostatniego z mocarstw. Piłsudski licząc na dalsze poparcie rządu francuskiego zaznaczył, że najcenniejszym tego dowodem byłoby wysłanie do Polski wojsk polskich znajdujących się we Francji⁸. Sprawy wojskowe ze zrozumiałych powodów, były szczególnie ważne. Oczekiwana przez Francję wdzięczność nieraz bardzo daleko idąca, nie znajdowała w Warszawie pełnego zrozumienia. Rozmowy nie przebiegały w pełnej harmonii, czego doświadczał zwłaszcza gen. Niessel – francuski ekspert wojskowy w składzie Misji. Separatystyczne spotkania francuskich członków Misji z politykami i wojskowymi polskimi były powodem różnych niechęci. Generał Francis Kernan członek Misji z USA w raporcie z 11 kwietnia 1919 r. adresowanym do prezydenta Wilsona z wyraźną niechęcią pisał o militarystyce francuską zaszczerpioną w Polsce⁹. Łagodniejsze aczkolwiek nie mniej jednoznaczne stanowisko zajął gen. Romei, który w swoim raporcie uchylił się od

⁶ M. Nowak-Kielbikowska, *Polska – Wielka Brytania 1918–1823*, Warszawa 1975, s. 78 i n., 104 i n.

⁷ Autorzy *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego* napisali, że gen. Carton de Wiart jako „szef angielskiej misji wojskowej” 2 marca 1919 r. wspólnie z płk. C. Robinsonem, reprezentującym Wielką Brytanię w Kownie przekonywali Piłsudskiego aby zrezygnował z akcji na Litwie. Naczelnik Państwa ustąpił uzyskawszy zapewnienie, że Litwini wyrzekną się wszelkiej agresji. W przeciwnym razie Wielka Brytania uzna za uzasadnioną polską akcję odwetową, zob. W. Jędrzejewicz, J. Cisek, t. II, s. 72-3; M. Nowak-Kielbikowska, *Polska – Wielka Brytania*, s. 173.

⁸ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, s. 64-65; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, t. II, s. 75.

⁹ R. St. Baker, *Woodrow Wilson and World Settlement. Original Documents of the Peace Conference*, Gloucester (Mss.) 1960, t. III, s. 224-225.

stanowiska w sprawie wojskowych efektów działalności Misji, gdyż Francja – prowadziła w tym obszarze oddzielne rozmowy na zasadzie pewnej wyłączności¹⁰.

Brytyjski ekspert wojskowy gen. Carton de Wiart odnotował, że Francuzi „ani na chwilę” nie pozwalali zapomnieć, że Polska leży w jej sferze wpływów. „Francuzi z rzadka tylko zadawali sobie trud postępowania z taktem i nie znosili, by jakakolwiek pomoc była przekazywana Polsce inaczej niż za ich pośrednictwem. Każdy gest innego państwa uważali za ingerencję”¹¹.

Początkowe słabe lub zgoła mgliste pojęcie o sprawach polskich, co dosadnie ujął gen. Adrian Carton de Wiart¹² ustępowało w wyniku natłoku informacji płynących z różnych źródeł. Do przyspieszonej edukacji obejmującej pogmatwaną rzeczywistość wschodnio-europejską przyłączył się także Naczelnik Państwa. Gen. Romei tak streścił jego słowa skierowane 13 lutego w Belwederze do członków Misji: „Byłem zawsze przyjacielem ententy, ale przede wszystkim musiałem troszczyć się o dobro mojej Ojczyzny. Ta konieczność narzuciła mi walkę z caratem, co nie oznaczało zamiaru zwalczania ententy. Toteż kiedy tylko upadł carat, zaprzestałem walki przeciwko Rosji i rozwiązałem moje Legiony. Powróciwszy do Polski po klęsce mocarstw centralnych zrozumiałem, że moja osoba mogłaby stać się przeszkodą dla zacieśnienia stosunków między moją ojczyzną i ententą. Postawiłem sobie pytanie, czy powinienem pozostać, czy się usunąć. W głębi duszy stoczyłem straszną walkę. Tym razem również miłość ojczyzny narzuciła mi pozostanie, ponieważ zrozumiałem, że moja obecność uchroni Polskę od najcięższego niebezpieczeństwa – gwałtownej rewolucji i wręcz odwrotnie – pozwoli jej na wkroczenie na drogę pokojowej ewolucji. Dlatego pozostałem. I teraz, kiedy między mną a ententą nie stoi już carat, mogę szczerze głosić moją przyjaźń dla ententy, z którą koniecznie powinniśmy zacieśniać coraz trwalsze więzy. Oczekujemy teraz od ententy jawnego znaku jej przyjaźni”¹³.

Kurtuazyjny charakter spotkania zorganizowanego nazajutrz po przyjeździe do Warszawy nie przeszkodził Piłsudskiemu krytycznie odnieść się do współdziałania przedstawicieli armii koalicyjnej w akcji czeskiej na Śląsku Cieszyńskim. Sprawa ta,

¹⁰ A. Gionfrida, *Missioni e addetti militari Italiani in Polonia 1919–1923. Le fondi archivistiche dell'Ufficio Storico*, Roma 1996, s. 218.

¹¹ A. Carton de Wiart, *Wspomnienia*, s. 31 i 34.

¹² Propozycja wyjazdu wywołała jego osłupienie bo „słabo znając geografie miałem nader mgliste pojęcie, gdzie dokładnie leży Polska, wiedziałem jednak, że gdzieś w pobliżu Rosji i że bolszewicy prowadzą z nią wojnę” – A. Carton de Wiart, *Wspomnienia*, s. 30 i n.

wywołująca tak wśród Czechów jak i Polaków niezwykle silne emocje, udzieliła się także Piłsudskiemu, który bez przekonania reagował na wyjaśnienia amb. Noulensa mówiącego, że koalicja nie brała żadnego udziału w akcji zbrojnej przeprowadzonej samodzielnie przez stronę czeską. Komunikat w tym duchu przekazany 13 lutego do prasy stwierdzał, że rządy ententy nie autoryzowały ani też nie aprobowwały udziału oficerów alianckich w akcji wojsk czeskich¹⁴. W komunikacie tym podkreślono też, że celem przyjazdu Misji jest uregulowanie wszystkich spraw zewnętrznych Polski oraz jej potrzeb wojskowych i ekonomicznych. Odnotowano też uwagę amb. Noulensa, że w „ostatecznych warunkach”, które zostaną wręczone w najbliższych dniach Niemcom, uwidoczni się sympatia dla interesów polskich¹⁵.

Przekazane Naczelnikowi Państwa informacje były o tyle ważne, że w ogarniętej powstaniem Wielkopolsce pilnie wyglądano decyzji Najwyższej Rady Wojennej uwzględniającej ten fakt w związku z przedłużeniem rozejmu z Niemcami, którego termin upływał 17 lutego o 5 rano. Wcześniejsze zabiegi w tej sprawie nie przynosiły efektów, co powodowało, że ziemie zaboru pruskiego nadal stanowiły integralną część Prus/Rzeszy, a insurekcja wielkopolska była traktowana jako wewnętrzna rebelia, ze wszystkimi tego konsekwencjami¹⁶. Ten szczególny moment pogranicza niemiecko-polskiego został przypomniany przez min. Brockdorff-Rantzaua, który 10 lutego negatywnie odniósł się do faktu wysłania na teren walk Misji, która „może wykonywać swe funkcje tylko poza granicami Niemiec”¹⁷.

Zastrzeżenie to ponawiane przez różne środowiska i w różnych wersjach szczególnie wymownie brzmiało wśród niemieckich wojskowych, nie kryjących przygotowań do siłowej rozprawy z powstańcami. Wymownym tego znakiem było przeniesienie 10 lutego kwatery Naczelnego Dowództwa z Kassel do Kołobrzegu. Realne zagrożenia z tego płynące spowodowały, że naczelny wódz wojsk sojuszniczych marszałek Foch preforsował uchwałę powziętą 12 lutego przez Radę Dziesięciu, że

¹³ Cyt. za: J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, Warszawa 1979, s. 165.

¹⁴ W. Jędrzejewicz, J. Cisek, t. II, s. 57-58. Brytyjski gen. Carton de Wiart zapamiętał to spotkanie jako wyróżniająco ważne gdyż zaliczył Piłsudskiego do „najwybitniejszych postaci [...] jeśli chodzi o zmysł polityki, chyba nie ma sobie równych”. Dodaje zarazem, że połączyła ich przyjaźń i że był „jednym z nielicznych cudzoziemców, którzy utrzymywali z nim stosunki na tej stopie” – A. Carton de Wiart, *Wspomnienia*, s. 32-33; opinii tej nie zdołałem zweryfikować.

¹⁵ W. Jędrzejewicz, J. Cisek, t. II, s. 57-58.

¹⁶ Szerzej zob. S. Sierpowski, *Aspekty międzynarodowe Powstania Wielkopolskiego*, „Przegląd Zachodni” 2008, nr 4.

warunkiem przedłużenia rozejmu będzie zaprzestanie przez Niemców wszelkich działań ofensywnych przeciw Polakom, zarówno w Poznańskim, jak i gdzie indziej¹⁸.

Powyższa decyzja była ważna przede wszystkim dla ochrony powstańczego stanu posiadania, a w dalszej konsekwencji dla przebiegu granicy polsko-niemieckiej. Miała ona także istotne znaczenie dla członków Misji Międzysojuszniczej, którzy z ramienia koalicji mieli nadzorować zaprzestanie walk na froncie niemiecko-wielkopolskim. Tym samym do zadań Misji, zakreślonych ogólnie i szeroko, doszedł wątek niemiecki, z natury rzeczy ważny, a przez to windujący rolę wszystkich osób w niej pracujących.

W ukształtowanym bez wiedzy amb. Noulensa „komisyjnym dualizmie”¹⁹ pozycja jego zespołu była coraz słabsza. Jednym z powodów tej sytuacji było to, że poszczególni członkowie Misji byli w ogólnych zarysach emanacją polityki – taktyki i strategii – swoich państw i rządów. Im bardziej drogi „wielkiej czwórki” rozchodziły się, im rywalizacja o kształt pokoju, pozycję w Europie oraz miejsce Europy w świecie były bardziej widoczne, tym wyraźniejsze były też różnice zdań w łonie Misji. Na sprawy wielkie nakładały się różne drobniejsze animozje, choćby „sztamy” brytyjsko-amerykańskiej, gdyż nie tylko gen. Francis J. Kernan, ale i pozostała część ekipy USA stroniła od j. francuskiego. Front anglosaski łamał się nieraz z błahych powodów, co odnotowała hr. z Puttkamerów Żółtowska: „Anglicy opowiadając podczas obiadu o udekorowanym Gnieźnie i powitaniu przez samego arcybiskupa, wywołali uwagę delegata USA Kernana, że <jego nie spotkał żaden biskup i tłumy nie witały entuzjastycznie>; czuje się więc <całkiem zbytecznym w kraju, gdzie tak mało wznieca przyjaźni>”²⁰.

¹⁷ *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, Warszawa 1965, t. I, s. 373

¹⁸ *Tamże*, s. 374; w ślad za tą uchwałą do Poznania 13 lutego przybyła Komisja Koalicyjna złożona z 8 osób, której towarzyszył polski konsul w Berlinie Edward Karol Rose.

¹⁹ Niewątpliwym zaskoczeniem dla instalującej się w Warszawie Misji było powołanie, akurat 12 lutego specjalnej komisji do spraw polskich, którą od nazwiska jej przewodniczącego nazwano Komisją Cambona (lub Cambonowską wg Eugeniusza Romera, *Dziennik paryski 1918-1919*. Wrocław etc 1989). J. Cambon – będąc przez kilka lat ambasadorem francuskim w Berlinie był także przyjaźnie usposobiony wobec polskich aspiracji. Zauważyć też trzeba jego dobre stosunki z Paderewskim, które Mistrz tak scharakteryzował: „Od chwili naszego poznania w roku 1888 miałem wiele serdecznych uczuć w stosunku do niego, a on odpłacał mi szczerą przyjaźnią. Był człowiekiem silnego charakteru. Podczas trwania konferencji znajdowałem w nim zawsze duże oparcie” por. I.J. Paderewski, *Pamiętniki*. Kraków 1972, t. II, s. 69; por. też H. Lisiak, *Paderewski*. Poznań 1992, s. 115 i n.

²⁰ J. z Puttkamerów Żółtowska, *Dziennik. Fragmenty wielkopolskie*. Wybór, opracowanie i wstęp B. Wysocka. Poznań 2003, s. 64.

Dostrzegalna dysproporcja między rezerwą wobec Anglosasów (zwłaszcza widoczna dla osób władających tylko angielskim, dopiero wchodzącym do dyplomacji, a niemal nieobecnym w życiu potocznym elit zwłaszcza w Europie środkowo-wschodniej!), a żywą sympatią wobec Francuzów była łatwo wytłumaczalna. Chodziło nie tylko o język, tradycję, ale także współczesność, w której Paryż w kontekście spraw polskich stał w opozycji wobec anglosasów. W tej sytuacji Marsylianka awansowała w Polsce do roli drugiego hymnu, a np. w całym Poznaniu nie znaleziono nut hymnu Stanów Zjednoczonych. Orkiestra trenowała słuchając płyty gramofonowej²¹. Drażniąca inne delegacje dominacja akcentów filofrancuskich zarysowała się już od pierwszych godzin pobytu w Warszawie. Kolumnie samochodów wiozących z dworca do Bristolu członków Misji przewodził komendant miasta płk Zawadzki, na którego aucie powiewała flaga francuska; tylko przedstawiciele Francji – amb. Noulens oraz generałowie Niessel i Berthélemy²² – wyszli na balkon Bristolu, aby pozdrowić wiwatujące tłumy; kilka zdań wypowiedział amb. Noulens, oczywiście po francusku... Podobnie było następnego dnia w Belwederze, gdzie Naczelnik Państwa zwracał się przede wszystkim do francuskiego przewodniczącego Misji oraz gen. Niessela, z którym następnie spotykał się parokrotnie dyskutując o współpracy z Francją, zwłaszcza na polu wojskowym²³. Niejednokrotnie w łonie Misji pojawiały się problemy prestiżowo-protokolarne, kiedy np. gen. Niessel „wrywał się” przy różnych sytuacjach przed innych generałów – starszych wiekiem i miejscem w hierarchii wojskowej. Dotyczyło to zwłaszcza gen. Kernana, najbardziej niechętnego propolskiemu usposobieniu francuskich członków Misji i najwidoczniej nieczułego na różne „podjazdy” mające zapewnić jego bardziej przyjazne nastawienie dla polskiego punktu widzenia. Towarzyszący mu przez kilkanaście dni Daniel Kęszycki nakreślił we

²¹ Adiutant gen. Kernana poinformowany, że melodia grana po toaście Wojciecha Korfatego na cześć USA i prezydenta Wilsona jest hymnem jego kraju stwierdził: „tak mi się zdawało, ale melodia diabelnie się zmieniła od czasu gdy ją ostatni raz słyszałem” – D. Kęszycki, *Z dni powstania wielkopolskiego. Wspomnienia 1918–1920*. Poznań 2005, s. 58.

²² Joseph M. Berthélemy, generał francuski został wydelegowany do Polski w grudniu 1918 r. z polecenia Clemenceau dla zbadania sytuacji w Galicji Wschodniej, zwłaszcza Lwowa, po reorganizacji wszystkich misji sojuszniczych w Polsce jego zespół podporządkowano Misji Noulensa.

²³ Zob. T. Schramm, *Francuskie misje wojskowe w państwach Europy Środkowej 1919–1938*, Poznań 1987, s. 20 i n.; B. Woszczyński, *Francuska misja wojskowa w Polsce w 1919 r.*, s. 127 i n.

wspomnieniach portret mało sympatycznego żołnierza, który „miał z reguły inne zdanie niż Noulens”²⁴.

2. Spór czesko-polski

Merytoryczną działalność rozpoczęła Misja już w Paryżu, kiedy poruczono jej do rozwiązania konflikt o Śląsk Cieszyński²⁵. Spór ten zaognił się w listopadzie 1918 r. Przewidywany podział tego terytorium nie zadawała nikogo. W memoriałach odwoływano się do historii, sięgającej XIII wieku, kiedy Księstwo Cieszyńskie było lennem korony czeskiej, ale rządzonym przez cieszyńską linię Piastów. Dość niespodziewanie, już w czasie trwania obrad konferencji pokojowej 23 stycznia 1919 r. oddziały czeskie zajęły całe Zaolzie.

Min. Paderewski 28 stycznia przekazał telegraficznie obszerną informację o ataku czeskim do prezydenta Wilsona oraz Clemenceau jako przewodniczącego konferencji pokojowej. Poruszenie opinii publicznej w obu krajach było duże, co uwydatnia prasa, tak centralna, jak i regionalna. „Kurier Poznański” referując 5 lutego 1919 r. stan rzeczy pisał na stronie pierwszej: „Uniesieni falą imperialistyczną zapomnieli przywódcy czescy przyrzeczeń przyjaźni, zdradzili Polaków w chwili, kiedy bolszewicy, Rusini i Niemcy równocześnie zagrażają Polsce”²⁶.

Tak więc konflikt czesko-polski stał się pierwszą sprawą z jaką zmierzyła się organizująca się w Paryżu Misja. Problem był tym trudniejszy, że dotyczył państw z obozu zwycięskiego. Nadto jeszcze obie strony znajdowały się w obozie francuskim, dzieląc polityków i wojskowych, często wedle osobistych sympatii. Pertraktacje z udziałem Edwarda Benesza i Romana Dmowskiego zakończyły się podpisaniem porozumienia 3 lutego, co uznane zostało za dobry omen dla dalszych prac Misji.

²⁴ D. Kęszycki, *Z dni powstania wielkopolskiego*, s. 64; J. z Puttkamerów Żółtowska (*Dziennik*, s. 30) pisze, że Amerykanie także w rozmowach prywatnych wszelkie niepowodzenia „spychali na znienawidzonych Francuzów”.

²⁵ Problem ten podsumował M.K. Kamiński w stosunkowo świeżej książce. Uzmysławia ona jak silny i rozległy był to konflikt, jak wiele wysiłku i emocji włożyły obie strony w korzystne dla siebie rozwiązanie sprawy, ale także jak różnorodne i skomplikowane były liczne propozycje twórców systemu z intencją doprowadzenia do kompromisu, zob. M.K. Kamiński, *Konflikt polsko-czeski 1918–1921*, Warszawa 2001, 2003.

²⁶ Zob. szerzej E. Lesiewicz, *Wielkopolska wobec stosunków polsko-czechosłowackich w latach 1918–1939*, Poznań 2000.

Rzeczywistość nie była jednak optymistyczna. Przekonali się o tym także członkowie Misji, którzy w drodze do Warszawy zatrzymali się w Pradze, gdzie 11 lutego przyjął ich prezydent Masaryk. Wbrew faktom przekonywał o swym pokojowym nastawieniu do konfliktu z Polską. Goście podkreślali konieczność ścisłego przestrzegania postanowień kilka dni wcześniej podpisanego układu. Czynili to z tym większym naciskiem, że informacje francuskiego pułkownika Armanda Philippe przydzielonego do armii czechosłowackiej, wskazywały jednoznacznie na czeskie nadużycie: nazwiska oficerów ententy figurujące pod odezwą „Do mieszkańców Księstwa Śląskiego” z 23 stycznia zostały umieszczone bez ich wiedzy i zgody²⁷.

Duże kłopoty objawiły się też w związku z wykonaniem porozumienia z 3 lutego, co miała nadzorować specjalna Komisja Kontrolująca, będąca de facto podkomisją w ramach Misji Noulensa. Czescy przedstawiciele – polityczni i wojskowi, zarówno z Pragi jak i Cieszyna – nie stronili od żadnego sposobu opóźniającego ewakuację wojska. Ich wyjaśnienia były „skrajnie subiektywne”, co uwypuklało znaczenie Śląska zaolziańskiego dla czeskiej polityki, chętnie korzystającej ze sposobności szkodenia Polsce. Giulio Montagna włoski członek Misji Noulensa 15 lutego 1919 r. mówił o braku zgody władz czeskich na transport broni do Polski, kategorycznie nalegając na interwencję, gdyż „nadejście broni będzie rzeczywistym świadectwem dobrej woli ze strony ententy”. Interwencja w tej sprawie u przedstawicieli mocarstw w Pradze przypominała, że porozumienie z 3 lutego gwarantowało tranzyt broni i amunicji dla armii polskiej²⁸.

Opór czeski był na tyle silny, że francuski gen. Niessel 20 lutego rozważał drastyczne środki nacisku – wycofanie z Pragi francuskiej misji wojskowej i wstrzymanie pomocy ekonomicznej. W telegramie do Paryża pisał o „konieczności reagowania” na poczynania Czechów, którzy godzą w autorytet Misji. W tym mniemaniu utwierdzała wiadomość, że Czesi sprowadzili w rejon sporu nowe oddziały i artylerię. Reprimenda przekazana do przewodniczącego Komisji Kontrolującej M.F. Grenarda przypominała o jej głównym celu – doprowadzenie do wykonania porozumienia zawartego 3 lutego w Paryżu, a dotyczącego ewakuacji miasta Cieszyna i linii kolejowej położonej na południe od tego miasta. Na stanowczość zdobył się też przewodniczący Noulens, który oczekiwał wykonania powyższego zadania w ciągu 24

²⁷ M.K. Kamiński, *Konflikt polsko-czeski*, s. 54 i n.

godzin, w przeciwnym razie Misja Międzyaliancka w Warszawie będzie zmuszona przybyć do Cieszyna i sama wypełnić tę powinność.

Wsparciem dla tego stanowczego tonu było memorandum z 22 lutego, które generałowie Niessel i Romei oraz szef brytyjskiej misji wojskowej w Polsce płk H.H. Wade wieźli do Cieszyna, gdzie znaleźli się 24 rano. Szczególnie aktywny gen. Niessel wydał rozkaz rozpoczęcia czeskiej ewakuacji w dniu następnym i zakończenie jej w ciągu trzech godzin. Napięcie zelżało, kiedy osiągnięto porozumienie, że 25 rozpocznie się odwrót oddziałów czeskich, które po 24 godzinach zastąpią wojska polskie. Prezydent Masaryk przyjmując przedstawicieli Misji „uporczywie twierdził” – jak pisze Marek K. Kamiński, że rząd czechosłowacki nie działał w złej wierze, a on sam polecił ściśle wykonywać decyzje Komisji Kontrolującej. Podkreślając pełną lojalność rządu wobec mocarstw „uderzył w starą nutkę propagandową”, że to Polacy złamali umowę z 5 listopada i bezprawnie okupowali Śląsk Cieszyński.

Etapowym finałem tej aktywności Misji Noulensa było sprawdzenie w Cieszynie postępów ewakuacji wojsk czeskich oraz sprawozdanie złożone 28 lutego w Warszawie pozostałym jej członkom²⁹. Rozwiązanie to okrzyknięte jako sukces wzmogło wśród społeczeństwa polskiego, a także części polityków wiarę w komisje międzyalianckie jako rzeczników interesów odradzającego się państwa. Tymczasem w tym obszarze dobrego, satysfakcjonującego obie strony rozwiązania nie było. Dlatego trzeba stwierdzić, że wszystkie trzy podmioty najbardziej zaangażowane w znalezienie *modus vivendi* poniosły – z historycznej perspektywy – porażkę. Najbardziej – poza bezpośrednio zainteresowanymi – odczuła to Francja. Już u narodzin poważnie osłabiła ona swój system sojuszy, którego ważną flanką stanowiły silnie skłócone państwa – Polska i Czechosłowacja. W Paryżu zgodzono się uznać argumentację Czechów, że bez Karwińskiego Zagłębia Węglowego będą oni zdani na łaskę Polski, mogącej manipulować dostawami węgla dla ich rozwiniętego przemysłu. W Paryżu i Londynie stale też brano pod uwagę możliwość zbliżenia się niezadowolonych Czechów do Berlina i (lub) Piotrogradu.

²⁸ Tamże, s. 59-60.

²⁹ Tamże, s. 76, zob. też W. Mazurczak, *Anglicy wobec sporu polsko-czechosłowackiego o Spisz i Tatry po I wojnie światowej. Misja H.H. Wade'a w Zakopanem 1-8 marca 1919 roku*, w: *Problemy narodowościowe Europy Środkowo-Wschodnie w XIX i XX wieku*, Poznań 2002, s. 361.

3. Galicja Wschodnia

Nad konfliktem polsko-ukraińskim ciążyła świadomość dużego zainteresowania wszystkich sił współpracujących lub ścierających się przy budowaniu nowej Europy, a nawet świata. Włoski generał Romei omawiając w końcowym raporcie działalność Misji Międzyaliantkiej w Polsce pisał o „najtrudniejszej sytuacji” na froncie lwowskim, gdzie wchodził w grę nie tylko interes Polski, ale wszystkich „narodów zachodnich zagrożonych inwazją bolszewickich Rosjan w związku z niepewną sytuacją Galicji Wschodniej i jeszcze bardziej niepewną polityką Petlury”³⁰.

Zanim do Warszawy dotarła 12 lutego Misja Noulensa na pograniczu polsko-ukraińskim działała komisja francusko-angielska na czele z gen. Josephem Berthélemy³¹. Przez trzy tygodnie, poczynając od 19 stycznia 1919 r., kiedy komisja ta pojawiła się w Krakowie, starano się doprowadzić do zawieszenia broni i uregulowania sporów na drodze porozumienia. Zadanie było trudne także z powodu niewielkiej skłonności obu stron do kompromisu: Ukraińcy obstawali przy linii demarkacyjnej na Sanie, a Polacy – Styru. Sytuację dodatkowo komplikowały wysiłki mediatorów w sprawie nakłonienia ukraińskiej Republiki Ludowej do sojuszu antybolszewickiego i wspólnej walki z wojskami Białej Rosji przeciwko Armii Czerwonej. Rafał Galuba, badający detalicznie te zagadnienia dochodzi do daleko idącego wniosku, że rozwiązanie konfliktu o Galicję Wschodnią stanowiło dla Misji „kwestię drugorzędną”³².

Gen. Berthélemy 14 lutego referował w Warszawie w gronie członków Misji Noulensa wyniki pokojowych zabiegów jego zespołu tak na Śląsku Cieszyńskim, jak i w Małopolsce Wschodniej. W sprawozdaniu i dyskusji prezentował stanowisko życzliwe dla polskiego punktu widzenia. Celem kontynuowania prac nad rozejmem polsko-ukraińskim powołano podkomisję złożoną z przedstawicieli wszystkich mocarstw. W jej skład weszli generałowie Berthélemy i Carton de Wiart, dr Lord z

³⁰ A. Gionfrida, *Missioni e addetti*, s. 215.

³¹ B. Woszczyński (*Francuska*, s. 127) podaje, że uroczyste powitanie tej komisji w gmachu Ratusza Warszawskiego odbyło się 16 stycznia 1919 r., w dniu powołania gabinetu Paderewskiego; M. Budny, *Misja generała Berthélemy w Polsce w relacji Romana Michałowskiego*, w: *Niepodległość*, (Nowy Jork-Londyn) 1982, t. XV.

³² R. Galuba, „*Niech nas rozsądzi miecz i krew*”. *Konflikt polsko-ukraiński o Galicję Wschodnią w latach 1918–1919*, Poznań 2004, s. 113; Z nowszych zob. też P.P. Żurawski vel Grajewski, *Sprawa*

USA oraz mjr włoski Giuseppe Stabile. Do Lwowa dotarli w czasie trwającej ofensywy ukraińskiej, którą skłonni byli zawiesić, jeśli wojska polskie wycofają się za San. Dodatkowo komplikowało to zabiegi o zawieszeniu broni, które zdołano jednak podpisać w nocy 23/24 lutego. Jego kruchość uwypukla fakt obowiązywania przez jedną dobę; po jej upływie delegacje obu stron prolongowały go o kolejną. Mimo wszystko przedstawiciele mocarstw zdołali narzucić stronom wstrzymanie działań wojskowych na całym froncie galicyjskim. Kruchy rozejm przestał obowiązywać już 1 marca, kiedy Ukraińcy wznowili akcję w celu zajęcia Lwowa. Przedstawiciele Misji wydali oświadczenie składające całą odpowiedzialność za zerwanie rozmów na stronę ukraińską i uznawszy swą misję za niemożliwą do kontynuowania, opuścili Lwów.

Postępowanie strony ukraińskiej pokazywało, że „nie zamierzają przy stole rokowań zakończyć wojny z Polską, lecz za pomocą krwi i żelaza”³³. W tym duchu byli też informowani pozostali członkowie Misji Noulensa, którzy od 1 marca przebywali w Poznaniu. W oczekiwaniu na przyjazd delegacji niemieckiej skupiono uwagę na pracy wykonanej na wschodzie przez grupę gen. Berthélemera. W konkluzji jego raportu z 4 marca sugerowano zastosowanie natychmiastowych sankcji wojskowych wobec Ukraińców. Sugestia ta nie znalazła zaakceptowania i nie figuruje w depeszy amb. Noulensa, który 5 marca informował Paryż o sytuacji w Galicji Wschodniej. Bał się konsekwencji zdobycia Lwowa przez Ukraińców bo „wywołałoby to zamęt i nieporządek w Polsce”. Dodawał, że Polacy potrzebują pilnie broni, amunicji i sprzętu wojskowego w tym powszechnie oczekiwanej armii gen. Hallera³⁴.

Uzgodnione w składzie członków Misji stanowisko było przedstawione w Paryżu, dokąd 6 marca wyjechała specjalna delegacja. Zaproponowana przez nich analiza sytuacji została przyjęta przez Komisję do Spraw Polskich Konferencji Pokojowej, czemu dał wyraz jej przewodniczący Joules Cambon 14 marca wobec Rady Najwyższej. Gen. Carton de Wiart w podobnym duchu informował Lloyda George’a, co jednak nie skłoniło brytyjskiego premiera do zmiany nastawienia, coraz bardziej filoniemieckiego, czyli w konsekwencji antypolskiego³⁵.

ukraińska na Konferencji Pokojowej w Paryżu w 1919 roku. Warszawa 1995; A. Czubiński, *Walka Józefa Piłsudskiego o nowy kształt polityczny Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1918–1921*, Toruń 2002.

³³ R. Galuba, „*Niech nas rozsądzi miecz i krew*”, s. 115.

³⁴ *Sprawy polskie*, t. II, s. 257.

³⁵ *Sprawy polskie*, t. I, s. 117–118. Przejawem zrozumienia dla dramatycznej sytuacji Lwowa było istotne wsparcie przez amb. Noulensa zabiegów „rządu warszawskiego” o wysłanie z Poznania

Mocno przez Lloyda George'a stawiane ryzyko wplątania Zachodu w sojusz antyukraiński (a w perspektywie antyrosyjski) spowodowało, że Rada Najwyższa 19 marca zdezwuowała zarówno sugestie Misji Noulensa, jak i Komisji Cambona, które opierały się na raportach otrzymywanych z Warszawy i Poznania. Istotną rolę spełnił w tym wypadku ekspert amerykański prof. Lord, który proponował przeniesienie rozmów polsko-ukraińskich do Paryża, pod wysoki autorytet Rady Najwyższej. Negocjacje miała prowadzić specjalna komisja, której decyzje będą opierały się na argumentacji przedstawionej przez obie strony. Pomysł ten poparł premier brytyjski, który przypomniał, że konferencja pokojowa wysłuchiwała dotąd tylko Polaków. Opowiedział się przy sposobności za przyznaniem Wschodniej Galicji Ukraińcom – „chyba, że przemawiają przeciwko temu bardzo silne argumenty [...] Polacy – mówił dalej – potrafią się domagać dla siebie więcej, aniżeli im prawnie przysługuje”³⁶.

Z inicjatywy prezydenta Wilsona 2 kwietnia została powołana w Paryżu specjalna komisja rozjemcza. Utrącono zarazem dominację polityków francuskich, którzy jak gen. Berthélemy czy amb. Noulens byli życzliwie usposobieni do polskich aspiracji. Na czele nowej komisji stanął premier Południowej Afryki gen. Louis Botha, który w fazie konstituowania się Misji Noulensa został z niej wyłączony z powodu choroby. Choć nadal chorowity (zmarł w sierpniu) roli rozjemcy w konflikcie polsko-ukraińskim podjął się.

Nie mniej wymownym dowodem dezaprobaty dla działań Misji Noulensa w Galicji Wschodniej była niespodziewana dla jej pozostałych członków akcja amerykańska. Gen. Romei pisał o „zdziwieniu wszystkich członków Misji”, kiedy gen. Kernan otrzymał bezpośrednio od prezydenta Wilsona mandat do negocjowania rozejmu w imieniu swojego rządu. Polecenie to otrzymał 1 kwietnia, kiedy pozostali członkowie Misji opuszczali Kraków, udając się w drogę powrotną do Paryża. Także ta próba według gen. Romei – wyraźnie zde gustowanego poczynaniami Amerykanów – nie dała rezultatu³⁷.

specjalnej grupy operacyjnej. Z taką intencją 8 marca przybył do Poznania premier Paderewski. Zasadnicze znaczenie miały gwarancje członków Misji, że wysłanie części wojsk pod Lwów nie zuboży bezpieczeństwa Wielkopolski. Szybko sformowana grupa licząca 3 tys. dobrego żołnierza, odegrała poważną rolę w odparciu ofensywy ukraińskiej – por. A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, Poznań 2002, wyd. 3, s. 279–280.

³⁶ *Sprawy polskie*, t. II, s. 272; szczegółowo omawia R. Galuba, „*Niech nas rozsądzi miecz i krew*”, s. 127 i n.

³⁷ A. Gionfrida, *Missioni e addetti...*, s. 218.

Przyznał to także gen. Kernan, poirytowany zresztą bezowocnym „krążeniem” sprowadzonym cadillakiem po bezdrożach polsko-ukraińskich, czemu dał wyraz w raporcie do prezydenta Wilsona wysłanym do Paryża 11 kwietnia³⁸.

4. Przygotowania do realizacji rozejmu podpisanego w Trewirze

Minorowy, zgoła fatalny nastrój wyzierający z ówczesnie pisanych raportów członków Misji miał swe dodatkowe źródło w generalnym niepowodzeniu rokowań prowadzonych w Poznaniu w sprawie wyznaczenia linii demarkacyjnej między stroną niemiecką a wielkopolskimi powstańcami. W sprawie objęcia tego rejonu przedłużanym co jakiś czas rozejmem między ententą a Rzeszą trwały usilne zabiegi strony polskiej, świadomej przygotowań do militarnej rozprawy z powstańcami, którzy z formalnego punktu widzenia byli winni rebelii wobec władz niemieckich. Przewodniczący Noulens już 13 lutego podczas drugiego posiedzenia komisji uznał, że do trwających rokowań o przedłużenie rozejmu trzeba włączyć klauzulę zalecającą zaprzestanie działań wojennych w Poznańskim między Niemcami a Polakami. Dlatego też nie chciał wszczynać bezpośrednich rokowań z rządem niemieckim gdyż obawiał się, że pertraktacje prowadzone z dwóch stron jednocześnie pozwolą Niemcom na prowadzenie „podwójnej gry i ominięcie zagadnienia”³⁹.

Skromna formuła zmuszająca Niemcy do zaprzestania wszelkich ataków na Polaków zawarta w rozejmie podpisanym 16 lutego w Trewirze nie tylko lokowała powstańców po stronie obozu zwycięskiego, ale także otwierała możliwość włączenia do odradzającej się Polski ziem zaboru pruskiego. Zadanie wytyczenia w terenie linii demarkacyjnej zostało powierzone członkom Misji Noulensa. Zadanie było trudne tym bardziej, że obie strony wzajemnie oskarżały się o naruszenie linii demarkacyjnej, której bieg poznała strona niemiecka oraz za pośrednictwem premiera Clemenceau członkowie Misji Noulensa. Oni też, a nie rząd polski, tym mniej powstańcy (Naczelna Rada Ludowa) byli stroną w podjętych na zlecenie Paryża rozmowach. Wsparcia mieli udzielić członkowie alianckiej komisji rozejmowej, z ramienia której przybył z Berlina

³⁸ St. R. Baker, t. III, s. 218-224; szerzej zob. R. Galuba, *Pertraktacje polsko-ukraińskie za pośrednictwem Komisji Międzysojuszniczej do Rokowań Rozejmowych polsko-ukraińskich (kwiecień–maj 1919 r.)*, w: *Między wielką polityką a narodowym partykularyzmem*. Red. J. Kiwerska, B. Koszel, Poznań 2002, s. 102 i n.

³⁹ *Sprawy polskie*, t. I, s. 377.

gen. Dupont, szef francuskiej misji dla repatriacji jeńców wojennych. Przesłuchiwany w Warszawie 20 lutego wskazał na potrzebę ochrony nie tylko Niemców na ziemiach polskich, ale również na zasadzie wzajemności Polaków, którzy pozostawali nadal pod władzą Niemców⁴⁰.

Sprawa ta, żywo dyskutowana podzieliła członków Misji, z których część uznała, że przekracza ona posiadane pełnomocnictwa. Wypracowano natomiast wspólne stanowisko w sprawie odpowiedzialności Niemców za przypadki naruszania warunków rozejmu. Istotne znaczenie miała informacja gen. Kernan, który 22 lutego powiadomił o raporcie płk. Williama R. Grovesa, przewodniczącego Amerykańskiej Misji Pomocy Żywnościowej w Polsce o stwierdzonym przez niego pogwałceniu przez wojska niemieckie rozejmu i zajęciu dwóch miejscowości Koronicy i Polanicy. Ataki te wykluczały hipotezę, że dokonały tego „niezdyscyplinowane bandy”. Amb. Noulens zaproponował powiadomienie o tych faktach Paryża sugerując wywarcie nacisku na rząd niemiecki za pośrednictwem marsz. Focha. Gen. Kernan uznał, że wykonanie mandatu jaki Misja otrzymała od rządów sprzymierzonych, wymaga udania się do Poznania, by na miejscu przekonać się o sytuacji. Oczekiwał więc, że depesza wysłana do Paryża będzie możliwie zwięzła. Stwierdzono w niej wszakże „odpowiedzialność rządu niemieckiego, która wypływa z charakteru ogólnego i systematycznego ofensywy. Udział artylerii w operacjach oznacza jasno, że nie chodzi tu o sporadyczne poczynania band, wymykających się spod władzy dowództwa”. Proszono też, aby o tym „rzucającym się w oczy pogwałceniu rozejmu” zostały powiadomione rządy sojusznicze i naczelne dowództwo⁴¹.

Równolegle sytuację w Wielkopolsce starali się poznać oficerowie alianccy z gen. Dupontem na czele. Specjalne, pisemne upoważnienie, podpisane przez cywilnych i wojskowych członków Misji Międzysojuszniczej zlecało zbadanie możliwości wykonania przez stronę polską warunków rozejmu trewirskiego. Optymistycznie sądzono, że spotkanie z władzami poznańskimi oraz likwidacja incydentu i nakazanie „zaprzestania działań wojennych” zajmie gen. Dupontowi kilka godzin, przybierając formę przerwy w podróży powrotnej do Berlina⁴².

⁴⁰ *Sprawy polskie*, t. I, s. 388.

⁴¹ Tamże, s. 391-392.

⁴² Tamże, s. 388 i n.

Rzeczywistość okazała się bardziej złożona. Przede wszystkim konfliktów i kontrowersji wielkopolsko-niemieckich nie dało się rozwiązać ani w ciągu kilku dni, tygodni ani lat. Uwidoczniło się to także w sytuacji gdy rozmowy gen. Duponta z liderami Naczelnej Rady Ludowej odbywały się bez udziału strony niemieckiej, która niezmiennie i coraz skuteczniej oprostowywała wszelkie sugestie dotyczące rozejmu i przebiegu linii demarkacyjnej czy to płynące od Misji czy strony polskiej. Oporna była też strona polska, której towarzyszyła żądza opanowania kolejnych pięćdziesiąt kilometrów ziemi uznawanych za polskie, piastowskie. Jakkolwiek przy każdej okazji mówiono, że ustanowiona przez rozejm trewirski linia demarkacyjna miała charakter tymczasowy, to jednak jej wpływ na ostateczny kształt granicy polsko-niemieckiej narzucał się sam z siebie. To było też jednym z powodów, że rozejm był wielokrotnie naruszany, a ustalenie winnego zgoła niemożliwe. Wymowne wszakże pozostaje to, że strona polska, zwłaszcza zaś Naczelna Rada Ludowa i jej paryska reprezentacja – czyli Komitet Narodowy Polski, przez kilka tygodni usilnie zabiegała o objęcie frontu wielkopolskiego rozejmem, a kiedy cel ten został osiągnięty opierała się przed uściśleniem przebiegu linii demarkacyjnej. Gen. Dupont podczas rozmów podjętych zaraz po przyjeździe do Poznania 22 lutego, musiał przekonywać członków NRL, że bezwzględnie należy zatrzymać działania wojenne zgodnie z rozejmem. Przekazywał też życzenie marsz. Focha i gen. Niessela (francuskiego członka Misji Noulensa), że poznaniacy powinni „mieć zaufanie i cierpliwość, dowieść swej słuszności samym umiarem w swych żądaniach”. Zatrzymanie wojska na zajmowanych pozycjach, zostało uznane za pozostające „bardzo wyraźnie” w duchu decyzji marsz. Focha: „odległość, nieznanostwo szczegółów sytuacji w jakiej się znajdował, mogły uzasadnić nieznaczne różnice istniejące między stanem realnym i linią ustaloną przez niego, z oczywistą myślą faworyzowania Poznaniaków” (podkr. – St.S.)⁴³.

Mimo różnych zachęt gen. Dowbor-Muśnicki i liderzy NRL nie byli skorzy do zajęcia jednoznacznego stanowiska. Za działanie na zwłokę można uznać ściąganie z poszczególnych odcinków oficerów „znających warunki miejscowe”. Decyzję par excellence praktyczną podjął w końcu komisarz NRL Adam Poszwiński: obecna linia bojowa zostaje przyjęta bez zmian jako linia demarkacyjna⁴⁴. Propozycja Komisariatu była jedyną z realistycznych możliwości przerwania walk: trudno było oczekiwać

⁴³ *Sprawy polskie*, t. I, s. 396.

zmiany linii demarkacyjnej poprzez rezygnację z terenów zajętych po 16 lutym, nieraz kosztem strat ludzkich. Polskie opory to jednocześnie manifestacja braku wiary we Francję, jedyną wówczas orędowniczkę polskiego punktu widzenia. Dlatego w informacjach przekazywanych do amb. Noulensa czy gen. Niessela dominowały akcenty bardzo wobec Polaków przyjazne. Od okazałego powitania na dworcu, poprzez spotkania z najwyższymi osobistościami z arcybiskupem Dalborem na czele, udział w zaprzysiężeniu Straży Ludowej, po pożegnanie na dworcu gdzie grupie gen. Duponta towarzyszyły oklaski, okrzyki uwielbienia nawet⁴⁵.

Podobnie jak w Warszawie, także w Poznaniu dla wielu ludzi mundury alianckie na ulicach miasta to przejaw udziału w zwycięstwie nie tylko tym wielkim, oznaczającym odrodzenie Polski, ale także tym lokalnym – wielkopolskim. Wrażenie to podkreślał udział gen. Duponta i towarzyszących mu osób w uroczystej przysiędze Straży Ludowej. W niedzielę, 23 lutego na głównym placu Poznania przysięgało 4207 szeregowców i 108 oficerów, podnosząc ogólną liczbę członków Straży do 12 tys. Gen. Dupont był eksponowaną osobą tej uroczystości, co tak relacjonował miejscowy „Kurier Poznański” 25 lutego 1919 r.: „Nagle dał się słyszeć świst zbliżających się od strony ul. Berlińskiej samochodów i okrzyki w języku polskim i francuskim. To członkowie bawiącej w Poznaniu misji koalicyjnej z gen. Dupontem na czele, którego wśród dźwięków Marsylianki powitał i wprowadził na plac gen. Dowbor-Muśnicki”. Marsyliankę zagrano raz jeszcze kiedy ks. Adamski na koniec przemówienia wzniósł okrzyk na cześć koalicji i obecnego na uroczystości przedstawiciela zwycięskiej armii francuskiej. Okrzyk podjęty przez 4 tys. członków Straży Ludowej i „tysięczne tłumy” wzruszył gen. Duponta, który dziękował na wszystkie strony i wzniósł okrzyk „Vive la Pologne”⁴⁶. Gazeta ta, żegnając gen. Duponta na pierwszej stronie wyraziła radość z powodu tej wizyty, która pozwoliła na obiektywną ocenę sytuacji: „Generał Dupont widział tutaj nasze dzielne wojska i miał sposobność przekonać się o różnicy między tymi karnymi formacjami a zdemoralizowanymi bandami «Heimatschutzu». Jeżeli co nas dzisiaj napawa dumą i napęlnia otuchą, to przede wszystkim bohaterska armia

⁴⁴ Tamże, s. 390.

⁴⁵ „Dziennik Poznański” z 25 lutego 1919 r. tak opisał pojawienie się gen. Duponta na Placu Wolności (dawnym Wilhelmskim): „na balkonie jednego z domów stało wiele panienek, które ku niemu powiewały chusteczkami i wołały „Vive la France”. Generał, który w całym swoim wystąpieniu jest bardzo sympatyczny, spojrzał w górę i uśmiechnął się z zadowoleniem, w ogóle odniósł widocznie dobre wrażenie z całej uroczystości”.

nasza, która tak ofiarnie i z takim poświęceniem broni ziemi ojczystej przeciwko najeźdźcami. To jest podstawa naszej siły, która polityce naszej nadaje istotną wartość”.

Entuzjazm wobec grupy gen. Duponta znalazł odbicie w jego postrzeganiu sytuacji w Poznaniu i Wielkopolsce. Gen. Niessela, francuskiego członka Misji Noulensa informował o „doskonałym przyjęciu” (kompania honorowa na dworcu, orkiestra grająca Marsylianę, kwatera w Zamku) oraz narodził się, który ma „poczucie miary. Najlepszy dowód, że nie jest pod żadnym względem zniemczony. Ten ton utrzymuje się w czasie dwóch dni, które tu spędzam. Wyłącznie sprawy wojskowe, żadnej polityki, żadnych rozważań o przyszłości i zwłaszcza ani jednego złego słowa o Niemcach”⁴⁷.

Raport gen. Duponta o sytuacji zastanej w Poznaniu został odczytany na posiedzeniu Misji 25 lutego. Dopracowano powziętą już decyzję o wyjeździe do Poznania celem uregulowania z władzami niemieckimi szczegółów rozejmu w Wielkopolsce. O tej decyzji powiadomiony został telegraficznie Sekretariat Generalny Konferencji Pokojowej oraz bawiący już w Berlinie gen. Dupont⁴⁸. Podczas spotkania zorganizowanego tuż po przyjeździe z Poznania z niemieckimi przedstawicielami Komisji Rozejmowej poznał szokującą go interpretację warunków rozejmu: skoro „zabrania się Niemcom dokonywać przekroczenia zielonej linii przez wojska” to nie będą tego czynić ani w przód ani w tył, czyli jeśli są na wschód od linii zielonej, to mają prawo tam pozostać. „To jest cały Bosz. On mnie samego jeszcze zadziwia” – pisał gen. Dupont – szef Francuskiej Misji dla Repatriacji Jeńców Wojennych w Berlinie do przewodniczącego Misji amb. Noulensa, do gen. Nudanta będącego w Spa oraz do II Oddziału Sztabu Generalnego w Paryżu⁴⁹.

5. Rokowania w Poznaniu

Misja Międzyalianska zapowiadana i wyglądana od wielu dni, zjechała do Poznania specjalnym pociągiem 1 marca. Świąteczny, radosny nastrój uwypuklało zawieszenie lekcji w szkołach, zamknięcie urzędów i sklepów. Mieszkańcy

⁴⁶ „Kurier Poznański” 25.02.1919, s. 2.

⁴⁷ *Sprawy polskie*, t. I, s. 395.

⁴⁸ *Sprawy polskie*, t. I, s. 396-397.

⁴⁹ *Sprawy polskie*, t. I, s. 397-398.

manifestowali radość wierząc, że tak liczna i ważna misja międzyaliancka przybyła do Poznania, by nareszcie zaprowadzić sprawiedliwy pokój na całym pograniczu polsko-niemieckim, zgodny z jej oczekiwaniami, pragnieniami, marzeniami⁵⁰.

Cechą charakterystyczną rozpoczętych 5 marca rozmów z delegacją niemiecką (liczącą 29 osób) było to, że prowadzone one były w całkowitej izolacji od strony polskiej. Misja amb. Noulensa występowała w Poznaniu jako organ Komisji Rozejmowej z siedzibą w Spa, której poruczono takie doprecyzowanie linii demarkacyjnej ustalonej w rozejmie trewirskim, aby wyeliminować występujące niejasności i nieporozumienia. Strona polska, w jakiegokolwiek postaci, nie była w tych rozmowach obecna. Szczególnie przeczulony był w tej sprawie gen. Kernan. Jeśli już z konieczności byli Polacy proszeni to jedynie w sensie informacyjnym czy organizacyjnym. Ton rozmowom nadawali zrazu Francuzi – amb. Noulens i gen. Niessel oraz gen. Kernan, mało usatysfakcjonowany prowadzonymi po francusku rozmowami⁵¹. W ciągu pierwszych dni udało się ustalić nie tylko definitywny przebieg linii demarkacyjnej (poza kilkoma szczegółami badanymi na miejscu), ale także powołać dwie podkomisje: wojskową i „cywilną” zajmującą się ochroną Niemców w Polsce i Polaków w Niemczech. W obu było trzech przedstawicieli Misji Międzysojuszniczej i trzech strony niemieckiej. podkomisja „cywilna” zajmowała się gwarancjami dla ludności oraz zwolnieniem zakładników, internowanych, jeńców oraz warunkami pracy specjalnej międzynarodowej komisji do tych spraw. Wyłoniona dodatkowo podkomisja ekonomiczna dążyła do uzgodnienia warunków wznowienia ruchu kolejowego, pocztowego, telegraficznego, wymiany towarów, warunkami podróży itp.

„Manchester Guardian” informując 8 marca 1919 r. w korespondencji z Poznania o postępach w rozmowach nad szczegółami rozejmu podpisanego w Trewirze na pograniczu niemiecko-polskim podkreślał, że przedstawiciele delegacji niemieckiej prezentują postawę „skrajnie koncyliacyjną” i nie zgłaszają żadnych obiekcji wobec jakiegokolwiek propozycji przedstawionych przez aliantów.

⁵⁰ Zob. szerzej S. Sierpowski, *Wielkopolski epizod Komisji Międzysojuszniczej w 1919 roku*, w: *Kronika Wielkopolska* nr 4 (2008), s. 67-82.

⁵¹ Dominujące w Paryżu zainteresowanie sprawami wschodnimi spowodowało, że kilku członków Misji, w tym gen. Carton de Wiart i gen. Bethélemy 6 marca wyjechało z Poznania, aby jak pisał „Manchester Guardian” 8 marca 1919 r., s. 8 „złożyć raport konferencji o sytuacji we Lwowie”.

Ten optymistyczny obraz negocjacji z dnia na dzień ulegał erozji. Stało się wiadomym, że wojskowi przedstawiciele w Komisji Rozejmowej z gen. Dommesem na czele na rozkaz Kwatery Głównej zaczęli mnożyć trudności celem odsunięcia finału rokowań. Nagminnie sięgano do konsultacji czy to rządu w Berlinie czy to Kwatery Głównej, skąd płynęły sprzeczne instrukcje. Von Rechenberg kilkakrotnie, także w formie pisemnej podkreślał swą dobrą wolę oraz chęć doprowadzenia rokowań rozejmowych do pozytywnego finału. Zarazem nie krył specjalnie rezerwy spowodowanej obstrukcją Kwatery Głównej, która zakazując gen. Dommesowi podpisania porozumienia rozejmowego na froncie wielkopolskim starała się jednocześnie obciążyć von Rechenberga i czynniki cywilne za niepowodzenie, tłumaczone zresztą nadmierną ustepliwością.

Kryzys w rokowaniach uwidocznił się wyraźnie podczas spotkania 11 marca, kiedy to członek delegacji niemieckiej gen. Dommes oświadczył, że jego rząd nie zaakceptuje wycofania artylerii na ustaloną wcześniej odległość 20 km od linii frontu. Wywołało to groźbę amb. Noulensa, że w takiej sytuacji zwróci się on do Komisji Rozejmowej w Spa i do Naczelnego Dowództwa Sprzymierzonych o zajęcie stanowiska i „narzucenie rozwiązania”⁵².

Interwencja przewodniczącego Misji, wskazująca na „przewlekane sprawy” przez delegację niemiecką wywołała reakcję francuskiego ministra spraw zagranicznych Stephena Pichona. Podczas spotkania z dziennikarzami z państw ententy oświadczył, że jeśli nie miało dojść do porozumienia w Poznaniu, to wojska koalicji będą zniewolone do interwencji gdyż Polaków w obecnym stanie pozostawić nie można. Oficerowie francuscy uzyskali zgodę na wstępowanie do armii polskiej, ale wysyłka wojsk francuskich do Polski zapewne „okaże się zbyteczna”⁵³.

Był to w zasadzie jedyny liczący się ślad nacisku, który jednak nie pochodził od konferencji pokojowej, ale rządu francuskiego, coraz silniej uwikłanego w zależności od bloku anglosaskiego. Świadomość tych zależności upowszechniała się także dzięki takim właśnie sytuacjom jak rokowania w Poznaniu. Mimo porozumienia wynegocjowanego w szczegółach⁵⁴ odmówiono złożenia podpisu z powodu

⁵² *Sprawy polskie*, t. I, s. 416.

⁵³ „Kurier Poznański” 21.03.1919, s. 1.

⁵⁴ Polski tekst projektu układu między Komisją Międzysojuszniczą a delegacją niemiecką z 19 marca 1919 r. zob. *Sprawy polskie*, t. I, s. 427-434.

rozbieżności dotyczącej składu komisji mieszanej mającej zajmować się równym traktowaniem Polaków i Niemców po obu stronach linii demarkacyjnej w zakresie ochrony życia, wolności osobistej, praw majątkowych, publicznych itp. Życzeniem delegacji niemieckiej było powołanie na przewodniczącego tej komisji przedstawiciela państwa neutralnego (w dodatku mianowanego przez papieża!), który miałby do pomocy dwie osoby – delegata rządu pruskiego oraz ententy. Gen. Romei w raporcie końcowym zaistniałą sytuację tak przedstawił: „po 19 dniach żywych dyskusji, wszystkie klauzule wykonawcze rozejmu – tak wojskowe jak ekonomiczne i prawne, zostały uzgodnione i ustalone, kiedy zbliżył się moment podpisania konwencji delegaci niemieccy, załączając absurdalne życzenie, potraktowane wyraźnie jako pretekst, odmówili podpisania dokumentu”⁵⁵.

Tekst noty wręzonej 19 marca przez gen. Duponta nie zrobił oczekiwanego wrażenia na von Rechenbergu. Członkowie Misji mimo wszystko liczyli się z możliwością podpisania układu i zakończenia negocjacji sukcesem. Tymczasem – jak sytuację opisał gen. Dupont – po lekturze noty nie dostrzegł u von Rechenberga „żadnego wahania, najmniejszej oznaki dążenia do dalszej zwłoki, chociażby najkrótszej: wyraźne przyjęcie zakomunikowanej decyzji”. Gen. Dupont odniósł zarazem wrażenie, że zdecydowanie strony niemieckiej wynika ze stanowiska Naczelnego Dowództwa, które już wcześniej zakazało podpisania układu przez gen. von Dommesa, przy tworzeniu którego wcześniej uczestniczył. Przekazując wszystkie te informacje „Paryżowi” Misja „domagała się” aby projekt porozumienia przekazano marsz. Fochowi dla „wprowadzenia go w życie jako części składowej ogólnego rozejmu” oraz zażądała podjęcia „natychmiastowych kroków”⁵⁶. W depeszy z 19 marca do Sekretariatu Generalnego Konferencji Pokojowej zwracano jednocześnie uwagę na możliwość podjęcia przez Naczelne Dowództwo niemieckie operacji przeciwko Poznańskiem i uniknięcia decyzji w sprawie przyłączenia tych prowincji do Polski. Za najlepszy sposób sprowadzenia sztabu niemieckiego „na grunt rzeczywistości jest natychmiastowe, zdecydowane działanie oraz jak najszybsze ustalenie przyszłości polskich prowincji Prus”⁵⁷.

⁵⁵ A. Gionfrida, *Missioni e addetti*, s. 217.

⁵⁶ *Sprawy polskie*, t. I, s. 423-424.

⁵⁷ Tamże, s. 425-426.

Amb. Noulens wyjaśniał min. Pichonowi w depeszy wysłanej już z Warszawy 24 marca, że „papieski” pretekst do zerwania rozmów był spekulacją na uczuciach ludności katolickiej oraz intrygą wymierzoną w Komisariat NRL: odrzucając projekt mógł wzburzyć katolików, przyjmując – sojuszników. Równocześnie Niemcy starali się wznowić bezpośrednie rokowania w Poznaniu. Arcybiskup Dalbor i Korfanty ostrzeżeni przez amb. Noulensa nie przyjęli niemieckich wysłanników. „W ten sposób Niemcy próbują, z właściwą im perfidią, nie tylko uniknąć wywiązania się ze swoich zobowiązań, lecz również siać intrygi i niezgodę, co może im ułatwić osiągnięcie swych celów politycznych”. Amb. Noulens zachęcał, aby o powodach zerwania rokowań powiadomić „prasę sojuszniczą”⁵⁸.

Irytacja wywołana lekceważącym stosunkiem strony niemieckiej do Misji Międzyalianckiej znalazła odbicie w oficjalnym komunikacie, gdzie zapowiedziano, że tekst projektu zostanie przekazany marszałkowi Fochowi, aby wprowadził go w życie jako „część składową rozejmu ogólnego”. Odwołanie się do treści układu ogólnego z 16 lutego zawartego w Trewirze między koalicją a Rzeszą oraz wskazanie na jego obowiązywanie tak długo jak nie zostaną podjęte działania zaczepne, było maskowaniem niewątplivej porażki. Misja Międzyaliancka, złożona z wysoko w hierarchii umocowanych polityków i wojskowych nie zdołała przymusić delegacji pokonanego państwa do akceptacji umowy, mimo rokowań przeciągniętych ponad miesiąc od podpisania rozejmu w Trewirze! Sytuacja ta uwypukliła, także Wielkopolanom nową konfigurację polityczną, w której pogrążała się wiara w zbawcze i rozstrzygające decyzje podejmowane na miejscu przez „wysoką Misję”. Rozczarowanie było na miarę manifestowanego zaangażowania władz miasta różnych instytucji, a zwłaszcza osób prywatnych organizujących spotkania, rauty, bale... Kosztowało to krocie, z czego do kasy miejskiej wróciła tylko czwarta część; w rachunkach tych nie ujęto strat masowych, w tym np. zabieranych „pamiątek” z Zamku. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się części zastawy cesarskiej z godłem smoka pięciopalczastego⁵⁹.

Porażki Misji starano się nie eksponować. Lokalna prasa zalecała Poznaniakom i Wielkopolanom zachowanie spokoju i zimnej krwi. Lekceważąc „bandy opryszków i rabusiów z Heimatschutzu” wyrażano przekonanie, że koalicja „przekonawszy się kto

⁵⁸ Tamże, s. 435.

prowołuje, a kto broni tylko świętej sprawy poprze nas niewątpliwie całą siłą”⁶⁰. Ten wątek wystąpił też w toaście komisarza Wojciecha Korfatego na obiedzie pożegnalnym 19 marca, w którym podkreślono stale silne wśród Polaków oczekiwania na odrodzenie po to, by być „puklerzem Europy przeciwko prądom rozprężenia ze wschodu i apetytom zaborczym germanizmu. My również chcemy być obrońcami, poręczycielami nowego porządku światowego, który ustanawiacie”⁶¹.

Ugruntowany wśród Wielkopolan kompleks niemieckiego zagrożenia został podjęty w wypowiedzi amb. Noulensa. Doradzał on Polakom aby powstrzymywali słuszne oburzenie ludności przeciwko nieprzyjacielowi, który chce ją doprowadzić do rozpacz. „Uczucia wroga nie zmieniły się w niczym. Pycha przeszłości wznawia się gdy tylko ręka wstrzymująca ją zwalnia uścisk. Główne dowództwo niemieckie przygotowuje odwet i nie chce się ugiąć przed zwycięstwem licząc na rozdwojenie koalicji, do którego nigdy nie dojdzie”⁶².

Amb. Noulens stał na posterunku wyznaczonym przez rząd francuski, który w kontekście spraw polskich poddawany był silnej presji anglo-amerykańskiej. Można to także zaobserwować z perspektywy pracy Misji w Poznaniu, gdzie cały ciężar negocjacji spoczywał na Francuzach, wspieranych częściowo przez Włochów. Najwyraźniej wstrzeźliwość wobec negocjacji pokazywali Brytyjczycy. Sir Esme Howard w ogóle nie zaznaczył swojej obecności, a gen. Carton de Wiart przybył do Poznania z opóźnieniem 4 marca, by już 6 wyjechać do Paryża gdzie referował sprawy polsko-ukraińsko-rosyjskie. Po powrocie do Poznania wpadł „w wir konferencji za dnia, a kolacji i balów co wieczór”, ale bez zaznaczenia swej szczególnej aktywności. Poznań opuścił przed innymi członkami Misji, których reprezentował w Belwederze gdzie składał życzenia imieninowe Naczelnikowi Państwa. Panowie polubili się od pierwszego spotkania 13 lutego w Warszawie. Spoiwem i wdzięcznym tematem ich rozmów był wschód Europy, zwłaszcza sprawy ukraińskie⁶³.

6. Finał i próba bilansu

⁵⁹ D. Kęszycki, s. 68 i n.

⁶⁰ „Kurier Poznański” 20.03.1919, s. 1.

⁶¹ „Kurier Poznański” 21.03.1919, s. 1.

⁶² „Kurier Poznański” 20.03.1919, s. 1.

⁶³ Carton de Wiart, *Wspomnienia*, s. 37, passim; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, t. II, s. 78.

Można uznać, że dnia 19 marca zakończyła się de facto merytoryczna działalność Misji Noulensa. Jej duże zaangażowanie w stabilizację polsko-niemieckiej linii demarkacyjnej było proporcjonalnym wyrazem niepowodzenia, zgoła klęski. Daniel Kęszycki uznaje, że Misja poniosła ją „wyłącznie z własnej winy” gdyż zdyscyplinowanej delegacji niemieckiej „przeciwstawiła się grupa osób skłóconych ze sobą, które nie bardzo wiedziały, o co właściwie chodzi, a rościły sobie prawo do rozstrzygania kwestii dla nich zupełnie obcych”⁶⁴.

Niepomiernie bardziej niż kompetencje członków Misji na jej efektach zaważyła polityka w makroskali. Po jednej stronie nadal funkcjonowała, a nawet wzmacniała się niechęć wobec filopolskiego nastawienia gospodarzy konferencji pokojowej. Rywalizację między mocarstwami spinała w skali europejskiej kwestia niemiecka z jednej strony oraz zagrożenie bolszewickie z drugiej. Polska była w oku cyklonu. Mistrzem w relatywizowaniu grożących Europie niebezpieczeństw był premier brytyjski. Trudno w tej sytuacji było oczekiwać życzliwości skoro imperialne interesy Londynu sugerowały inne rozwiązania niż polskie oczekiwania. Nie krył swego żalu gen. Carton de Wiart pisząc: „Nie przypominam sobie, aby mój rząd zgadzał się z Polakami choć w jednej ze spraw, z jakimi mieliśmy do czynienia, czy to w kwestii Gdańska [...] Wilna, Galicji Wschodniej, Cieszyna, ustalenia granicy polsko-rosyjskiej czy Górnego Śląska”⁶⁵.

Owe szersze uwarunkowania powodowały, że raporty przekazywane przez poszczególnych członków Misji do Paryża czy stolic „swoich” państw były analizowane pod kątem indywidualnych potrzeb i egoistycznej polityki. Bez większego (żadnego?) praktycznie echa pozostała np. opinia gen. Romei, kiedy pisał o „winie za walki na froncie poznańskim, która spada prawie całkowicie na Niemców”, o ich ostrzale artyleryjskim oraz wykorzystywaniu pociągów pancernych. Rada Najwyższa w ogóle nie zareagowała na sugestię wywarcia wojskowego nacisku na Niemcy chociażby przez wysłanie floty alianckiej do Gdańska, co miało ratować prestiż i powagę Misji i konferencji pokojowej.

Zauważalna reorientacja polityki brytyjskiej w duchu obrony pozycji Niemiec w Europie, wsparta idealizującymi maksymami prezydenta Wilsona o godności i szacunku

⁶⁴ D. Kęszycki, s. 69-70.

⁶⁵ Carton de Wiart, *Wspomnienia*, s. 50.

dla pokonanego przeciwnika, wzmacniała opór Berlin⁶⁶. Min. Erzberger na wiecu w stolicy kraju 23 marca powołując się na autorytet całego gabinetu w stanowczych słowach odmawiał koalicji prawa do swobodnego poruszania się jej Misji po terytorium Rzeszy. „Niemcy mają dość żądań o swobodę ruchów koalicji na ziemiach niemieckich na wschodzie, których celem jest rozwinięcie szerokiej propagandy antyniemieckiej. Rząd niemiecki żądania te odparł i w przyszłości podobnie z tą samą energią odeprze”⁶⁷.

Tężał też opór w sprawie przyjazdu armii gen. Hallera, której niecierpliwie oczekiwano zważywszy na złowrogie okalanie odradzającego się państwa polskiego. Optymizm w tej sprawie prezentowany w połowie marca 1919 r. okazał się pozbawiony podstaw. Płk René Marechal przygotowujący z ramienia koalicji transfer armii wyjeżdżając z Warszawy do Gdańska 13 marca w wypowiedzi dla „Kurier Polskiego” z zadowoleniem witał jej przyjazd via „polski Gdańsk [...] Było to do przewidzenia, bo nikt z nas zresztą nie miał co do tego we Francji żadnych wątpliwości”. Płk Marechal sugerowaną mu przez dziennikarza zwłokę nie tłumaczył oczekiwaniem na niemiecką zgodę na podróż do Gdańska mówiąc: „Ależ ja wcale nie czekałem na ich pozwolenie. Jest ono zupełnie niepotrzebne. Czekaliśmy tylko na rozkaz komisji międzysojuszniczej, który nam najzupełniej wystarcza. Niemcy nie odważą się czynić trudności”⁶⁸.

Pozostaje faktem, że Misja Noulensa, która transport armii Hallera stawiała jako ważny cel swej działalności, nie zdołała tego osiągnąć. To jeden z elementów, że ogólny bilans prac Misji pozostał bardzo skromny. Spośród czterech frontów, na których trwały walki Polaków, efektywne uspokojenie osiągnięto na stosunkowo najmniej ważnym z europejskiej perspektywy: na froncie cieszyńskim. Ale i to zwycięstwo było bardzo kruche.

W raporcie końcowym przekazanym 17 kwietnia 1919 r. konferencji pokojowej rekomendowano przeprowadzenie na Śląsku Cieszyńskim plebiscytu, co miało ułatwić sojusz między obu narodami. Tymczasem ani jednego ani drugiego nie osiągnięto. Od

⁶⁶ Zob. J. Kiwerska, *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem. Europa w polityce Stanów Zjednoczonych od Wilsona do Roosevelta*, Poznań 1995.

⁶⁷ „Kurier Poznański” 28.03.1919, s. 1.

⁶⁸ „Kurier Polski” 14.03.1919; „Dziennik Poznański” 16.03.1919; odmiennie rzecz przedstawiał „Danziger Neueste Nachrichten” 12 marca 1919 r. Zapowiadając przyjazd grupy oficerów z płk

plebiscytu odstąpiono kiedy Armia Czerwona maszerowała na Warszawę, co przemieniło istniejącą już niechęć Polaków do Czechów w stan wrogości, połączonej z lekceważeniem i przemożną chęcią odwetu. Tak więc i ten, jedyny ślad pozytywnej działalności Misji Noulensa, wyróżniony w raporcie gen. Romei okazał się wkrótce ulotny.

Z deprymującym niepowodzeniem rokowań w Poznaniu można porównać całkowitą klęskę poniesioną przez negocjatorów na froncie polsko-ukraińskim. Obiektywne, istotnie wielkie przeciwieństwa towarzyszące tym rozmowom pogłębiała rywalizacja między mocarstwami, która była wszechobecna. Przełomowe znaczenie dla Misji Noulensa w tym obszarze miała decyzja powzięta 19 marca przez Radę Najwyższą z inicjatywy eksperta amerykańskiego prof. Lorda (notabene członka Misji Noulensa), poparta przez Lloyda George'a, powołująca specjalną komisję w Paryżu działającą pod auspicjami Rady Najwyższej. Tym samym ukraiński watek został z kompetencji Misji Noulensa wyłączony, a zgromadzona w toku postępowania dokumentacja została zignorowana. Po prostu francuskie piętno tej dokumentacji nie odpowiadało spojrzeniu anglosaskiemu, coraz bardziej dominującemu. Dużym zaskoczeniem dla amb. Noulensa oraz większości członków Misji były pełnomocnictwa do rozmów o zawieszenie broni, które uzyskał gen. Kernan. Decyzję w tej sprawie powzięła Rada Najwyższa 19 marca. Na podstawie osobistego polecenia prezydenta Wilsona gen. Kernan 1 kwietnia odłączył się w Krakowie od wyjeżdżających z Polski członków Misji i rozpoczął realizację zadania, z którego nie wywiązali się członkowie Misji Międzyzalianckiej⁶⁹.

Zawirowania podobnego charakteru wzmagaly nerwowość członków Misji przygotowujących się do wyjazdu. Wizytator apostolski mons. Achilles Ratti, dobrze już zorientowany w sytuacji Polski informował kardynała Gaspariego, że obecność Misji w Polsce przewidywana pierwotnie do końca kwietnia została niespodziewanie skrócona. Pewien udział miał mieć w tej zmianie sam amb. Noulens, który wystosował prośbę zawierającą lekko ironiczną uwagę o „pielgrzymkach”, które członkowie Misji

Marechalem na czele pisał: „Komisja uzyskawszy od rządu pozwolenie na wjazd, ma uprawnienia do rozpoczęcia swej pracy w naszym mieście”.

⁶⁹ A. Gionfrida, *Missioni e addetti*, s. 217; fragmenty raportu gen. Kernana dotyczące Ukrainy zob. *Sprawy polskie*, t. II, s. 287-288; cały raport R. St. Baker, *Woodrow Wilson and World Settlement*, t. III, s. 218-225.

muszą stale odbywać po rozległym terenie państwa⁷⁰. Jednak wbrew oczekiwaniu na wzmocnienie liczby członków Misji jej pobyt w Polsce dobiegł kresu.

Zwieńczeniem wizyty był obiad wydany na cześć Misji przez premiera Paderewskiego 29 marca, w którym uczestniczyło 350 osób. W oświadczeniu wydanym 1 kwietnia 1919 r. przez przewodniczącego Misji zaakcentowano „roztropność i umiarkowanie” społeczeństwa polskiego. Wyrażono też „nadzieję i wiarę”, że w Polsce przeważy duch porządku, gdyż tylko w takiej sytuacji będzie można przyjąć jej z pomocą⁷¹. Z Warszawy wyjechali 31 marca, następnego dnia ruszyli z Krakowa w drogę powrotną. Do Paryża dotarli 6 kwietnia, gdzie amb. Noulens zwoływał członków Misji jeszcze 6 razy. Ich obserwacje w Polsce, Czechosłowacji i na Ukrainie nie interesowały jednak Rady Najwyższej, która uchyliła się od spotkania.

Gen. Romei w podsumowującym raporcie napisał, że dopiero po powrocie do Paryża dowiedział się „nie bez zdziwienia, że w międzyczasie powstała z siedzibą w Paryżu inna komisja międzyaliancka, celem studiowania i rozwiązania sprawy polskiej”⁷². Zauważył też, że między obu komisjami nie było żadnego kontaktu: „Nigdy – pisał gen. Romei – komisja rezydująca w Paryżu nie zwróciła się o wyjaśnienia słowne lub na piśmie do tej, która powróciła z Polski; nigdy ta druga nie była słuchaczem, kiedy pierwsza obradowała. Obie żyły i pracowały oddzielone”⁷³.

Po powrocie do Paryża Noulens wystosował list do Cambona jako przewodniczącego Komisji do Spraw Polskich z propozycją połączenia obu komisji, zaznaczając, że min. Pichon jest przychylny takiej fuzji. Cambon zrazu uchylił się od zajęcia stanowiska, sugerując 26 kwietnia podczas posiedzenia Rady Ministrów Spraw Zagranicznych pięciu mocarstw, aby sprawę ewentualnej zmiany składu komisji rozstrzygnęła Rada Najwyższa. Propozycji tej sprzeciwił się Charles Harding, podsekretarz stanu w Foreign Office, który uznał, że mandat Misji Noulensa po prostu wygasł. Podobnie uważał amerykański sekretarz stanu Robert Lansing. Sprzeciwiając się zwiększaniu składu komisji Cambona zauważył, że w razie potrzeby członkowie zespołu Noulensa będą mogli służyć informacjami i pomocą. Skoro min. Pichon głosu

⁷⁰ Acta Nuntiaturae Polonae. Tomus LVII. Achilles Ratti (1918–1921), vol. 4, edidit Stanislaus Wilk SDB, Romae 1998, 254.

⁷¹ *Sprawy polskie*, t. I, s. 156–157.

⁷² A. Gionfrida, *Missioni e addetti*, s. 217.

⁷³ O braku kontaktu obu komisji wspomnieli też S. Kozicki, *Sprawa granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 roku*, Warszawa 1921, s. 63.

nie zabrał to los Misji Noulensa był przesądzony. Trzy dni później 29 kwietnia sekretarz generalny konferencji pokojowej Paul E. Dutasta powiadomił Noulensa o rozwiązaniu Misji pracującej pod jego kierownictwem⁷⁴.

Atmosfera towarzysząca tym decyzjom była dla Francji o tyle przykra, że naruszona została wiara w odbudowę Polski z jej dominującym udziałem, obejmującym całokształt życia międzynarodowego i wewnętrznego. Także politycy polscy z Piłsudskim na czele niechętnie lub wręcz wrogo reagowali na francuskie próby zwasalizowania Polski zwłaszcza w sferze wojskowej i gospodarczej. Przez cały czas trwania konferencji pokojowej, a także po niej w miarodajnych sferach francuskich przewijała się sprawa korzyści płynących ze współpracy z Polską. Wcale mała grupa polityków i dziennikarzy, zapowiadając przewagę kłopotów, zniechęcała francuską opinię publiczną do twardego stania przy polskich racjach⁷⁵. Problem ten widział też wizytator apostolski Achilles Ratti, który opuszczając Warszawę Misję Noulensa żegnał bez żalu. Pomijając wrogie stosunki na linii państwo włoskie – stolica apostolska, co przekładało się na brak jakichkolwiek kontaktów z włoskimi członkami Misji Noulensa, odnotować trzeba opinię ks. Rattiego przekazaną 3 kwietnia 1919 r. do kardynała Gasparri'ego o „nie zawsze dobrym wpływie ententy (być może ententowo-masońskim)” na bieg spraw polskich. „Niewątpliwie mocarstwa nie zajmowały się Polską starannie, ponieważ jest ona katolicka i wierna Stolicy Apostolskiej (tematu tego zaczynają dotykać teraz dzienniki)”⁷⁶.

Bezpośrednio zainteresowani w większości dowiedli dobrej pamięci o pobycie w Polsce. Amb. Noulens był jednym z liderów i pierwszym międzywojennym prezesem Stowarzyszenia France – Pologne; w tej też roli witał przybywającego do Paryża Piłsudskiego 3 lutego 1921 r. Na uwagę zasługuje późniejsza działalność w Polsce generałów wchodzących w skład Misji. Poza gen. Kernanem, który wkrótce po zakończeniu konferencji pokojowej zakończył karierę, pozostali trzej związali się z Polską na dłużej. Gen. Niessel został szefem bardzo licznej Francuskiej Misji Wojskowej. Podobnie gen. Romei, którego dekoracja Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski 26 lipca 1922 r. odbiła się echem nad Tybrem. Najdłużej, bo cały okres międzywojenny zabawił w Polsce gen. Carton de Wiart, który we wspomnieniach

⁷⁴ *Sprawy polskie*, t. III, s. 333, szerzej zob. M.K. Kamiński, *Konflikt polsko-czeski*, s. 121-122.

⁷⁵ J. Kukułka, *Francja a Polska po traktacie wersalskim 1919-1922*, Warszawa 1970.

⁷⁶ *Atti Nuntiaturae Polonae*, t. LVII, s. 254.

o Misji napisał, że była ciekawa i przyjemna: „Byliśmy świadkami narodzin nowej Polski, widzieliśmy zmartwychwstanie silnego i pełnego wigoru narodu. Radość Polaków była zaraźliwa i dzieliliśmy ją”⁷⁷.

Ed. We fragmentach Wielkopolski epizod Komisji Międzysojuszniczej w 1919 roku, [w]: Kronika Wielkopolska, nr 4 (2008), s. 67–82

Pierwsi oficjalni przedstawiciele Włoch w odradzającej się Polsce, [w]: W kręgu zagadnień europejskich. Pod redakcją J. Knopka, D. Magierka i M. Polaka. Koszalin 2009, ss.131-144

⁷⁷ Carton de Wiart, *Wspomnienia*, s. 51.